

MY



A TRZECI ŚWIAT

Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI



U ŹRÓDEŁ ADOPCJI SERCA

Latem roku 2006 minęło dziesięć lat od przyjęcia pierwszych dzieci do programu Adopcji Serca przez gdański ośrodek Ruchu Maitri. Na przełomie stycznia i lutego 2007 dwaj wysłannicy Ruchu odwiedzali ośrodki misyjne prowadzące program w Rwandzie, Kongo i Burundi. W kolejnych numerach przedstawimy relację z wyjazdu, spisana przez Tadeusza Makulskiego, odpowiedzialnego za gdański ośrodek Ruchu Maitri.

W lipcu 2006 roku miałem przyjemność spotkać się z ks. Grzegorzem Młodawskim, warszawskim sekretarzem d.s. Misji Palotyńskich Prowincji Chrystusa Króla. Nasza rozmowa stała się inspiracją do przemyśleń o wyjeździe do Afryki w dziesiątą rocznicę Adopcji Serca. Niepełna pół roku później, 13 stycznia 2007 r., stałem w nocy na gorącej betonowej płycie omiatanego światłem szperaczy lotniska w Kigali. Zmierając z towarzyszącym mi wolontariuszem, Zbyszkiem Ostrowskim, do nieodległego budynku odpraw, snulem wizję na temat naszych afry-

kańskich planów na najbliższy miesiąc. Zadanie było interesujące, ale na granicy możliwości organizacyjnych: odwiedzić wszystkie ośrodki misyjne prowadzące wspólnie z Ruchem Maitri Adopcję Serca, zrobić zdjęcia wszystkim dzieciom i policzyć je.

Rwandyjskie lotnisko, strzeżone przez wszechobecnych przedstawicieli miejscowych sił porządkowych, nie witało nas ani entuzjazmem tłumu oczekujących, ani gorącą krzątaniem widocznych zwykle w takich miejscach taksówkarzy. Szczęśliwie mogliśmy liczyć na Siostry Pallotynki: Martę Litawę i Marzenę Prusaczyk. Pojechaliśmy do misji w Masaka, która stała się naszą bazą na cały okres pobytu. Tam, jak do domu, wracaliśmy po kilkudniowych wyprawach do poszczególnych placówek w Rwandzie, Kongo i Burundi. W efekcie w ciągu 30 dni pobytu odwiedziliśmy wszystkie miejsca, gdzie prowadzona jest Adopcja Serca wspierana przez Ruch Maitri, z wyjątkiem położonej na półno-

Dokończenie na str. 2

NIEWOLNICY CZEKOLADY

Tysiące dzieci-niewolników nadal pracuje na plantacjach kakao w Afryce zachodniej, aby dzieci i dorośli z krajów bogatych mogli się raczyć czekoladą. Donosi o tym w swoim najnowszym raporcie Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP). Według raportu na świecie pracuje ok. 218 milionów dzieci (prawie 6 razy więcej niż ludność całej Polski!). Choć w niektórych częściach świata notuje się niewielki spadek ilości pracujących dzieci, w Afryce ich ilość w ostatnich czterech latach wzrosła. Według organizacji antyniewolniczych, najpoważniejszą przyczyną rozwijania się systemu pracy niewolniczej jest dziś presja globalizacyjna na stałą obniżkę cen (przy współudziale konsumentów, preferujących tanie zakupy). Stąd konieczne jest obniżanie kosztów produkcji, możliwe dziś już tylko przez zaprzestanie odpłacania pracowników, gdyż inne sposoby w warunkach olbrzymiej konkurencji zostały już wyczerpane.

Według raportu MOP w ostatnich latach sprzedano i zmuszono do pracy na Wybrzeżu Kości Słoniowej około 15 tysięcy dzieci, głównie z Mali. Większość z nich nie ukończyła nawet 14 lat. Muszą pracować ponad 12 godzin dziennie, wykonując niebezpieczne prace. Oczywiście nie mają żadnych szans na naukę.

Większość małych niewolników została kupiona na rynkach niewolniczych w Mali, Beninie i Gabonie. Wybrzeże Kości Słoniowej dostarcza 70% światowej produkcji kakao. Na 90% plantacji zatrudniane są dzieci, pracujące w warunkach niewolniczych.

Pierwszy raport na ten temat ukazał się w r. 1998 w gazecie abidżańskiej. Sprawą zainteresował się UNICEF, Departament Stanu USA, organizacja *Save the Children* oraz wiele innych organizacji i dziennikarzy. W r. 2001 sprawą zajął się Kongres amerykański. Pod jego naciskiem producenci czekolady obiecali, że zlikwidują pracę niewolniczą dzieci na plantacjach kakao do r. 2005.

Niestety, według MOP obietnica ta nie została dotrzymana. Jeżeli sytuacja się nie

Dokończenie str. 4

POWRÓCIŁ ZE ŚMIERCI DO ŻYCIA

Z dużym opóźnieniem dotarła do nas korespondencja wielkanocna z Karama na południu Rwandy. Oto fragment listu, który może być ważny dla naszych Czytelników:

Dziękuję w imieniu tyłu biednych i osieroconych dzieci za Wasze konkretne świadectwo miłości silniejszej niż śmierć, silniejszej niż różnice wynikające z koloru skóry, niż bariera języka i kultury... Dzięki Waszej pomocy materialnej i duchowej te dzieci, tak tragicznie naznaczone wojną i śmiercią, ponownie uwierzyły, że miłość jest rzeczywiście możliwa i że do niej, a nie do śmierci, należy ostatnie słowo. Te dzieci autentycznie zmartwychwstały!

Chłopiec o imieniu Emmanuel stracił w czasie wojny rodziców. Przeżył razem ze starszym bratem i młodszą siostrą. Radzili sobie, jak umieli i choć biedni, byli szczęśliwi. Znaleźli konkretne wsparcie najpierw u sióstr w Karama, a potem urodziny adopcyjnej w Polsce. Ale utrata rodziców nie była jedyną tragedią w życiu Emmanuel. Wskutek zaniedbania leczenia chłopiec stracił nogę, a zniżyła się

do życia. Nie mógł już chodzić do szkoły, całymi dniami leżał w domu, był jak martwy. Rodzice adopcyjni z Polski zgodzili się pokryć dodatkowe koszty leczenia w ośrodku dla niepełnosprawnych w Gatagara. Chłopiec dostał protezę i nauczył się dość sprawnie chodzić o kulach. Od tego momentu wróciła mu chęć do życia. Zaczął znów uczyć się w szkole podstawowej, którą przerwał po utracie nogi. Zdał bardzo dobrze egzamin państwowy na koniec szkoły i dzisiaj uczy się już w trzeciej klasie szkoły średniej. Jest szczęśliwy. Marzy o tym, by zostać informatykiem.

Ten chłopiec jest jednym z wielu dzieci Rwandy, które autentycznie wróciły do życia. Kochani Rodzice, dzięki Waszej pomocy tak wiele dzieci, które były wewnątrz martwe, zmartwychwstały! A nam daje Pan łaskę bycia świadkami tego cudu, który dokonuje się niemal każdego dnia na naszych oczach.

Z serdecznym pozdrowieniem i modlitwą

*Siostra Katarzyna Grzybowska,
Służka N.M.P.N. z Rwandy*

U ŹRÓDEŁ ADOPCJI... dok. ze str. 1

cy Rwandy placówki w Ruhuha, prowadzonej przez rwandyjskie Siostry Szpitalne.

Masaka i okolice

Miejscowość położona w odległości niepełna 20 km od stolicy w niczym nie przypomina naszych wiosek. Po zjechaniu z asfaltowej drogi, przejechaniu trzech kilometrów wyrzeźbioną siłami natury i oponami nielicznych samochodów wyboistą, pofałdowaną drogą w kolorze ochry, docieramy do skupiska domów. Trzy gruntowe ulice, mały plac targowy, parafia, koszary i szkoła, kasa oszczędnościowa, ośrodek Sióstr Pallotynek, kilka sklepików i pijalni piwa bananowego - to cała miejscowość, zamieszkała przez 11 tys. osób. Pierwsze dni upływają nam na spotkaniach z dziećmi w parafiach Masaka, Kabuga i Gikondo. Zapoznajemy się także z dziełami prowadzonymi w poszczególnych misjach.

Placówkę Sióstr Pallotynek w Masaka stanowi kompleks parterowych budynków, w których mieści się ośrodek zdrowia, ośrodek żywienia, szkoła szycia dla dziewcząt, przedszkole dla 80 dzieci, dom z kaplicą, zamieszkały przez zakonnicę. Jest też ogród kwiatowo-warzywny. Wspólnotaliczy osiem miejscowych sióstr, z którymi przebywa siostra Marzena, przełożona Sióstr Pallotynek na Rwandę i Kongo. Stąd koordynowany jest program Adopcji Serca, obejmujący ponad 1600 sierot. Prowadzą go wszystkie placówki Sióstr Pallotynek oraz współpracujące z nimi zgromadzenia w obu tych krajach, w miejscowościach Masaka, Gikondo, Ruhango, Ruhuha, Butare, Goma i Rutshuru.

Pierwszego dnia po przyjeździe okazuje się, że specjalnie dla nas dzieci objęte opieką Ruchu Maitri przygotowały spektakl powitalny. Po świadectwach dzieci i opiekunów, wyrażających wdzięczność za wsparcie, uczestniczymy w tańcach i śpiewach przygotowanych na nasz przyjazd. Jak się dowiadujemy, dzieci dziękują nam w ten sposób za pracę na ich rzecz, a rodzicom adopcyjnym przekazują wyrazy wdzięczności na nasze ręce. Z kronikarskiego obowiązku należy odnotować wielki aplauz towarzyszący popisom tanecznym kolegi Zbyszka, który zaproszony przez młodzież, pisał całkiem sensownie w rytmie wybijanym przez bębny.

Po uroczystości był czas na zdjęcia indywidualne wszystkich dzieci wspieranych przez Ruch Maitri. Sceneria nieszczerólna-krzaczek na placu przed salą wielofunkcyjną. Dzieci podchodzą pojedynczo, zachowują wielką powagę pomimo naszych prób wywołania uśmiechu na twarzach. Wyczuwamy, że jest to dla nich emocjonująca chwila. Starają się prezentować jak najlepiej - odświętne ubranie, powaga na twarzy; jakby obawiały się, że niewłaściwa postawa może rzutować na wielkość przyznawanej im pomocy.

Zaskakujące powitanie spotka nas kolejnego dnia w przedszkolu prowadzonym przez siostrę Cecylię. Grupa cudownych maluchów

przywitała nas śpiewaną po polsku pieśnią „Witamy Was, Alleluja”. Takie miłe i wzruszające sytuacje towarzyszą nam w trakcie spotkań z kolejnymi grupami dzieci z parafii Masaka i nieodległej Kabuga.

Ośrodek zdrowia to królestwo siostry Goretti. Znajdujemy tam salę porodową, gdzie na świat przychodzi ok. 30 dzieci miesięcznie, kilka sal dla cięższych przypadków chorobowych, ambulatorium i laboratorium medyczne. Cięższe przypadki odwożone są samochodem terenowym do szpitala w Kigali. Wszystko urządzone bardzo skromnie, czysto, profesjonalnie. Są też poradnie dla zarażonych HIV i chorych na gruźlicę, prowadzące łącznie ok. 500 przypadków, często małych dzieci.

Czy dysponując tymi zasobami można walczyć z plagą AIDS? Siostra tłumaczy, że opieką obejmowani są ludzie, którzy przychodzą do ośrodka. Według szacunków może to być 1/3 zarażonych. Wielu niestety nie przyjmuje do wiadomości niebezpieczeństwa związanego z chorobą, starają się żyć normalnie, nie chcą być naznaczeni piętnem AIDS. W razie problemów zdrowotnych szukają pomocy najpierw u znachorów, obiecujących szybkie wyzdrowienie. Do ośrodka trafiają w zaawansowanym stanie; zazwyczaj nie ma już dla nich ratunku.

Na naszych oczach do szpitala przyniesiono bezwładne dziecko w wieku ok. 2 lat, z zanikiem mięśni i prawdopodobnie porażeniem mózgu. Jak się okazało, matka najpierw szukała pomocy u czarownika, który w ramach terapii przez kilka dni przykładł dziecku na plecy i klatkę piersiową rozżarzony pręt. Jedynym widocznym efektem jego terapii była siatka okropnych blizn, pokrywających ciało malucha. Dolegliwości pozostały. Matka rozpaczając dotarła z dzieckiem do ośrodka.

W r. 2006 ze środków przekazanych przez Ruch Maitri powstała w Masaka sala wielofunkcyjna. Zawsze zastanawiałem się, co kryje tak pojemna nazwa. Wydarzenia kolejnego dnia pozwalają na zrozumienie tego określenia. W pomieszczeniu, które znaleźmy już z uroczystości powitalnej, wczesnym rankiem bierzemy udział w Mszy świętej, odprawianej przez miejscowych księży dla kilkudziesięciu mieszkańców wioski. Liturgia i towarzyszące jej piękne śpiewy czynią z tego miejsca małą wysepkę radosnej serdeczności. Prawie wszyscy przystępują do Komunii. Później po wizycie w Szkole Życia zastajemy w sali matki z niemowlakami, przychodzące na kontrolę wagi dzieci w związku z prowadzonym programem żywienia.

Budynek tętni życiem od rana do wieczora. Na jego zapleczu odwiedzamy punkt socjalny, prowadzony przez siostrę Odette, odpowiedzialną za rozdział pomocy w ramach Adopcji. Do niej docierają informacje o potrzebujących sierotach, które trafiają na listy dzieci przewidywanych do objęcia pomocą.

Kilka kilometrów gliniastej drogi prowadzi na wzgórze, gdzie znajdują się koszary i za-

budowania parafii Masaka oraz szkoły publicznej. Proboszczem jest miejscowy ksiądz Dieudonné Rwahisemo, Pallotyn. Obok pracy duszpasterskiej parafia prowadzi od 10 lat program Adopcji Serca. Obszar parafii jest bardzo rozległy. Obejmuje tereny góryste o promieniu ok. 20-30 kilometrów. Poza kościołem msze i nabożeństwa odprawiane są w odległych filiach parafii, zwanych tutaj centralami. W ciągu dwóch dni (16-17.01) odbywamy spotkania grupowe z dziećmi, które mogły przybyć. Tych, które uczęszczają do szkół średnich i mieszkają w odległych internatach, niestety nie zobaczymy. Słuchamy wzruszających świadectw podopiecznych. Dla wielu z nich Maitri i rodzice adopcyjni to jedyni bliscy, o których myślą, gdy im ciężko, bez pomocy których by nie przeżyli. Udaje się odwiedzić kilkanaście domostw zamieszkałych przez rodziny „naszych” dzieciaków. Wzgórza wokół Masaka, porośnięte głównie krzewami kawowymi i bananowcami, przeplatane małąkimi, o przypadkowych kształtach poletkami fasoli i manioku, z niezliczoną ilością drózek i ścieżek, przypominają raczej nasze podmiejskie ogródki działkowe, niż tereny, na których można wyżyć z uprawy ziemi.

Nielatwo trafić w czterdziestostopniowym upale do porozrzucanych domostw - glinianych chat, schowanych wśród drzew i krzewów, krytych liśćmi bananowca, starą dachówką bądź blachą. Spotykane rodziny często mieszkają w jednej izbie razem z inwentarzem: kozami, królikami. Nie sposób w ogóle rozważać warunków sanitarnych. Nie ma tu psów, kotów ani zwierząt pociągowych, ptaków jest niewiele. Jak słyszymy, prawie wszystkie zwierzęta dzikie i domowe zostały zjedzone we wcześniejszych okresach głodu. Poza motyką i maczetą nie widać innych narzędzi ani maszyn rolniczych, a całości smutnego obrazu dopełnia brak wodociągu. Ludzie są przyzwyczajeni do codziennych wędrówek z baniakami po wodę do odległych pomp i ujęć, co jest powszechnym zajęciem dzieci w miastach i wsiach

W tej scenerii dzieci z Adopcji starają się zaprezentować jak najlepiej. Na spotkania z nami zakładają własne lub pożyczane odświętne ubrania i buty. Wchodzimy zazwyczaj do posprzątaných obejść, ksiądz tłumaczy, kim jesteśmy, chwila rozmowy z krewnymi o planach dla dziecka, ich bolączkach, pytania o dalszą pomoc. Z czasem dociera do nas przygnębiająca refleksja: nie jesteśmy w stanie odmienić losu tych ludzi. Choć mają sporadyczny kontakt z białymi ludźmi i ocierają się o wytwory myśli technicznej Zachodu - na drogach gruntowych pojawiają się samochody, zaczyna się rozpowszechnianie telefonów komórkowych - nasze światy dzieła trudna do wyobrażenia przepaść cywilizacyjna i świadomościowa. Co musiałoby się wydarzyć, ile czasu potrzeba, aby osiągnęli poziom życia bezdomnych czy biedoty wiejskiej w naszym kraju?

C.d.n.

Tadeusz Makulski

WYBUDUJMY SZKOŁĘ W ZOLE

Od Ojców Kapucynów z Republiki Środkowoafrykańskiej (RCA) wpłynął do wrocławskiej wspólnoty Ruchu Maitri projekt budowy szkoły podstawowej w Zole. Opracował go o. Piotr Michalik, kapucyn, który niegdyś pracował w parafii św. Augustyna we Wrocławiu, przy której działa Ruch Maitri.

Ludzie chcą szkoły

Celem projektu jest wybudowanie budynku dla szkoły podstawowej, która istnieje od trzech lat dzięki inicjatywie lokalnej wspólnoty katolickiej w Zole, wiosce położonej w odległej prowincji RCA. *Ecole Primaire Associée* (Stowarzyszenie Szkoły Podstawowej) w Zole było założone, zorganizowane i jest utrzymywane wyłącznie przez rodziców uczniów tej szkoły.

Obecnie zajęcia dla trzech pierwszych klas odbywają się w budynkach katechetycznych parafii katolickiej. Przez kolejne 3 lata będą sukcesywnie otwierane kolejno 4., 5. i 6. klasy. Pojawia się problem miejsca do nauki: nie ma już dodatkowych wolnych pomieszczeń katechetycznych, a obecnie używane należałoby opuścić ze względu na niemożność pogodzenia działań szkolnych z pastoralnymi.

W grudniu 2005 roku odpowiedzialni za funkcjonowanie szkoły przyszli do nas z prośbą o pomoc w budowie budynku szkoły. Nasza wspólnota Braci Mniejszych Kapucynów w Ndim odpowiedziała pozytywnie na ich prośbę. U podstaw tej decyzji leżała z jednej strony odpowiedzialność i dojrzałość ludzi z Zole, z drugiej - rzeczywista potrzeba nowych pomieszczeń szkolnych dla wciąż zwiększającej się liczby uczniów.

Warunkiem naszej pomocy jest współdziałanie mieszkańców wioski w pracach budowlanych. Do nich należy to, co nie przekracza ich możliwości finansowych: produkcja cegieł, zebranie części materiałów budowlanych, jak piasek, kamienie i żwir, praca murarzy i robotników. My ze swej strony angażujemy się w dostarczenie reszty materiałów, takich jak cement, drewno, dachówki itp. oraz kierowanie budową.

Za realizację projektu odpowiedzialny jest o. Piotr Michalik, wyświęcony w 1991 w Krakowie. Od r. 1993 jest misjonarzem w RCA. Przez 3 lata pracował w Bouar jako wikary, od 1996 był wicemagistrem w Ndim, a od r. 2000 - magistrem nowicjatu. W tym samym czasie był też zaangażowany w pracy pastoralnej.

Położenie geograficzne

Wioska Zole liczy 3.142 mieszkańców. Leży w północno-zachodniej części RCA, przy granicy z Czadem i Kamerunem, w prefekturze Ouham-Pende, podprefekturze Ngaoundaye. Należy do parafii Ndim i jest oddalona od tej miejscowości o 10 km.

Sytuacja społeczno-polityczna

RCA przeżywała w ostatnich latach całą serię buntów, rebelii i przewrotów wojsko-

wych. Konsekwencje są bardzo poważne: jeszcze większe ubóstwo, zniszczenie infrastruktury i przemysłu (i tak niewielkiego), brak bezpieczeństwa (rebelianci, uzbrojone bandy).

RCA jest jednym z najbardziej ubogich krajów świata i żyje przede wszystkim dzięki pomocy międzynarodowej. Z powodu braku bezpieczeństwa i ryzyka kolejnego przewrotu wznowienie tej pomocy opóźnia się.

Podstawowym źródłem utrzymania ludności jest rolnictwo. Nasz region jest zamieszkiwany przez plemię Pana. Jest to plemię rolników i nasz region jest spichlerzem kraju. Natomiast w Ndim była przetwórnia bawełny, która podczas ostatniej rebelii (2003) została zniszczona i do tej pory nie funkcjonuje.

Ponieważ od wielu lat państwo jest niezdolne do zapewnienia właściwego funkcjonowania szkolnictwa i ochrony zdrowia, wzywa od pewnego czasu Kościół katolicki i inne instytucje, by zaangażowały się w te dziedziny życia. Podobnie w regionach wiejskich państwo już od wielu lat nie buduje żadnych nowych szkół czy ośrodków zdrowia. Ta dziedzina aktywności stała się domeną inicjatyw pozarządowych.

Ludność RCA należy do różnych wyznań i religii: katolicy stanowią 25% ludności kraju, protestanci - 25%, mułmanie - 15%, animiści - 35%. W realizacji różnych dzieł społecznych angażują się wszyscy (może oprócz mułmanów). Istnieje prawdziwy duch współpracy.

Inicjatorami budowy szkoły byli sami rodzice uczniów. W wiosce istnieje już jedna szkoła podstawowa, ale druga jest bardzo potrzebna: istniejąca szkoła jest przepelniona, zaś poziom nauczania nie jest nadzwyczajny. Jednocześnie należy zaznaczyć, że powstanie drugiej szkoły nie spowodowało żadnych konfliktów pomiędzy mieszkańcami wioski. Wręcz przeciwnie - między obiema szkołami zawiązała się współpraca.

W naszej parafii były już realizowane podobne budowy, m.in. szkoła w Kowone ukończona w r. 2003, czy szkoła w Mboumyeme, która ma być ukończona w najbliższym roku.

Opis projektu

Celem nowego projektu jest polepszenie warunków nauczania dzieci w regionie bardzo biednym i zapomnianym przez wszelkie instytucje krajowe i międzynarodowe. Oświata jest jedynym sposobem na wyrwanie się z tych dehumanizujących warunków życia i pozwala żyć z nadzieją lepszego jutra. Obecnie w każdej klasie jest 20-30 uczniów, przy czym co roku liczba dzieci w każdej klasie szybko rośnie (szkoły katolickie mają dobrą renomę).

Mieszkańcy wioski wyprodukowali już pierwszą partię cegieł, mają też zebrać inne materiały budowlane, zapewnić siłę roboczą i zapłacić za cement przeznaczony do budowy fundamentów.

Budynek szkoły będzie miał długość 28 m i 7 m szerokości. Będzie posiadał 2 klasy

7 x 8 m, jedną klasę 7 x 10 m, jeden magazyn 2 x 3 m i sekretariat 2 x 4 m.

Program i nadzór prac

W porze suchej listopad 2006 - kwiecień 2007 trwała produkcja cegieł, zbieranie materiałów budowlanych (piasek, kamienie, żwir), wykonanie fundamentów.

W porze suchej 2007/08 - planowane jest wzniesienie budynku i produkcja ławek.

Projekt nadzoruje o. Piotr Michalik, zaś odpowiedzialny za budowę jest br. Jerzy Stegla. Mieszkańcy wioski sami opłacają murarzy i zapewniają wykonanie wszystkich prac fizycznych.

Biorąc pod uwagę, że mieszkańcy wioski sami założyli szkołę, od nich wyszła inicjatywa i rozpoczęli już prace przygotowawcze, można zaryzykować twierdzenie, że są wystarczająco umotywowani i jest realna możliwość ukończenia budowy w terminie i dobrego funkcjonowania szkoły (już teraz sami opłacają nauczycieli i organizują naukę).

Koszt budowy

Podajemy przybliżone ceny walucie lokalnej - frankach CFA (1 euro = 656 F CFA):

Cement (15 ton: 300 worków)	2.400.000
Drut zbrojeniowy nr 8	140.000
Drut zbrojeniowy nr 6	60.000
Deski	400.000
Krokwie 4 x 16 cm (200 m)	200.000
Krokwie 8 x 8 cm (250 m)	250.000
Listwy 4 x 8 cm (240 m)	120.000
Gwoździe	50.000
Drut zbrojeniowy	5.000
Dachówki (6.500 szt.)	650.000
Farby	23.000
Wapno	90.000
Zamki do drzwi (4 szt.)	8.000
Zawiasy do drzwi (8 szt.)	4.000
Transport Bouar (miejsce zakupu) - Ndim	500.000
Transport lokalny (Ndim - Zole)	100.000
Razem	5.000.000

(około 7.622 euro)

Prośba o wsparcie

W zakończeniu listu od wspólnoty misyjnej Ojców Kapucynów z RCA czytamy:

Prosimy uprzejmie o wspomóżenie nas w realizacji tego projektu. Każdy może, według swoich możliwości, sfinansować jakąś część tego przedsięwzięcia, za co z góry składamy serdeczne Bóg zapłać.

Z braterskim pozdrowieniem

O. Piotr Michalik

Wpłaty na budowę szkoły w Zole można dokonywać za pośrednictwem wrocławskiego ośrodka Ruchu Maitri.

● Nazwa konta:
Ruch Maitri przy parafii św. Augustyna
ul. Sudecka 90, 53-129 Wrocław.

● Numer rachunku:
05 1020 5226 0000 6402 0025 8103

W tytule wpłaty prosimy *koniecznie* podawać „Republika Środkowoafrykańska”.

DZWUDZIESTOLETNI UCZNIOWIE

Przedstawiciele gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri, odbywając afrykańską podróż w styczniu i lutym 2007, kilkakrotnie spotykali się z księdzem Dieudonné Rwahisemo, proboszczem parafii Masaka. Ksiądz zajmuje się między innymi przekazywaniem pomocy kilkudziesięciu dzieciom adopcyjnym. Analizując dokumentację stwierdziliśmy, że wiele osób otrzymujących pomoc przekroczyło już 21 rok życia, a ich sytuacja w zakresie edukacji jest księdzu nieznana. Poprosiliśmy więc o jej wyjaśnienie i zaleciliśmy czasowe wstrzymanie pomocy bądź wykreślenie podopiecznych z list adopcyjnych, o ile nie będą przedstawione wnioski o kontynuację pomocy oraz dokumentacja szkolna, autoryzowane przez księdza Dieudonné. Poniżej list, który otrzymaliśmy w ostatnich dniach.

Tadeusz Makulski

Do przedstawiciela Ruchu Maitri w Polsce
Piszę ten list, by podziękować Panu za pomoc, która udzielana jest sierotom w naszej parafii od wielu już lat, a także chcę przedstawić problemy dzieci, które były skreślone z listy sierot, tak jak Pan mnie prosił po wizycie w Rwandzie.

Rozmawiałem z niektórymi dziećmi, szczególnie z tymi, które dowiedziały się, że są skreślone z listy. Ogólnie zorientowałem się, że rok urodzenia dzieci nie odpowiada ich rze-

czywistemu wiekowi szkolnemu. Wiele z nich było regularnie chorych. Dlatego też poprosiłem każde dziecko, by napisało krótki list, wyjaśniający nieporozumienie z wiekiem i dlaczego tak długo zwlekało z obowiązkiem szkolnym, będąc w szkole niekiedy do 20. roku życia lub dłużej. Czekam jeszcze na tych, co uczęszczają do szkoły średniej, by zrobić to samo na początku ich przerwy świątecznej.

Tymczasem wysyłam Panu podsumowanie danych zebranych wśród sierot ze szkoły podstawowej. Znajdzie Pan zatem listy sierot i ich aktualne zdjęcia, by lepiej ocenić każdy przypadek. Jeśli niemożliwe jest przyzwolenie na kontynuację szkoły średniej, bardzo proszę o zgodę na przynajmniej trzy lata, potrzebne, by mogli zdobyć zawód.

W ten sposób będą mogli po szkole zawodowej robić coś dla utrzymania się w przyszłości. Wiem, że ich problemy mogą być trudne do zrozumienia, lecz skoro zdecydowaliście się im pomóc, to możecie przecież poczekać kolejne trzy lata. Zobowiązuję się do pilnowania i do informowania na bieżąco o ich sytuacji. Wysłałem Panu ich listy i zdjęcia sierot, które mają problemy.

W oczekiwaniu na Pańską pozytywną odpowiedź, bardzo dziękuję za podtrzymywanie sierot i szczerą współpracę.

*Ks. Dieudonné Rwahisemo SAC
Proboszcz parafii Masaka*

SIEROTY USAMODZIELNIAJĄ SIĘ

Skończyłem szkołę średnią

Oto list z podziękowaniem od dziecka, które zakończyło udział w Adopcji Serca:

Moi drodzy Dobroczyńcy

Niech pokój Boży będzie z Wami.

W tym ważnym liście chciałbym podziękować za wielką dobroć, jaką mi okazaliście. Skończyłem szkołę średnią, co pozwoli mi radzić sobie w życiu. Jedynym problemem jest trudność w znalezieniu tutaj pracy. Jestem bardzo wdzięczny za Waszą czułość, odwagę i wysiłek, aby przyjść mi z pomocą. Wasze wsparcie pomogło mi pokryć koszty nauki i niezbędne opłaty medyczne. Mogłem nauczyć się wszystkiego, co będzie podstawą do dalszego życia. Nie mam czym się odwdzielić, ale modlę się, aby Bóg Wam odpłacił wszelkim dobrem i błogosławieństwem. Wierzę, że już to robi.

Kończąc powierzając Was Bożemu miłosierdziu i zapewniając o stałej modlitwie.

Nshuti Daniel

Radzę sobie w życiu

Niektóre dzieci utrzymują kontakty ze swoimi rodzicami po zakończeniu Adopcji Serca. Oto list Jeanne z parafii Masaka.

Rwanda, 5.02.2007

Droga Mamo, dzień dobry

Przed wszystkim przekazuję moje pozdrowienia, płynące z głębi serca. Bardzo też

dziękuję, gdyż ogromnie ucieszył mnie Twój list. Kiedy zobaczyłam go wraz ze zdjęciem, szalałam z radości, bo uświadomiłam sobie, że o mnie myślisz. Bogu dzięki pamiętasz jeszcze o swoim dawnym adoptowanym dziecku z Rwandy.

Teraz wiedzie mi się dobrze, bo ukończyłam szkołę średnią w r. 2003, szkołę pielęgnarską, i od roku pracuję w ośrodku zdrowia w Masaka u Sióstr Pallotynek.

Mieszkam z moją babcią, moimi kuzynami i kuzynką. Miałam szczęście, że mogłam się uczyć. Teraz chciałabym studiować na uniwersytecie, ale najpierw muszę zebrać konieczne pieniądze, gdyż u nas jest to dosyć kosztowne. Na razie dobrze zarabiam, radzę sobie w życiu, opiekuję się moją babcią. Nie mam jeszcze przyjaciela (chłopaka), kiedy będę miała, napiszę Ci o tym.

Zastanawiam się, czy mogę do Was pisać tak jak inne sieroty, bo nie jestem już na liście. Czy może mogłabym podać Wam mój adres prywatny, a Wy mi swój, abyśmy mogli utrzymywać dobry kontakt? Przesyłam też moje zdjęcie. Rozpoczęłam pracę i - jak widzisz - jestem już dużą dziewczyną, nie tak jak dawniej, kiedy byłam małą.

Kończę, życząc sukcesów i powodzenia. Twoje dawne adopcyjne dziecko

Jeanne d'Arc

Cieszę się, że jesteś moją duchową Mamą.

DUŻO LUDZI UMIERA

Chartum, 19.06.2007 r.

U nas wakacje się kończą, a ja nie wiem, kiedy zdążyły minąć. Otrzymałam od Was 17.400 euro. Podzieliłam je pomiędzy wspólnoty, w których są adoptowane dzieci. Siostry odpowiedzialne w tych wspólnotach, zwłaszcza Polki, serdecznie dziękują. Już nie wspomnę o dzieciach i ich rodzinach.

Obecnie odbywają się zapisy do szkoły, więc są u nas kolejki po pomoc. Mam dla Was listę około 12 nowych dzieci do adopcji, którym już zapłaciłyśmy za naukę w szkole. Będę musiała tylko usiąść i przygotować dla Was ich karty osobowe.

Ostatnio bardzo dużo ludzi u nas niespodzianie umiera. Nie wiem, czy to skutek strasznych przeżyć w przeszłości, czy czegoś innego.

Pozdrawiam gorąco Was i dziękuję za wszystko, co robicie, by nam pomóc.

Z modlitwą i wdzięcznością

S. Elżbieta Czarnecka

NIEWOLNICY... dok. ze str. 1

zmieni do r. 2008, Kongres będzie dążył do wprowadzenie surowych sankcji przeciw największym światowym producentom czekolady, takim jak Mars, Nestlé czy Cadbury.

Czy musimy czekać tak długo?

Czy oczekiwanie na rezygnację koncernów z nieetycznych zysków aż do r. 2008 jest uzasadnione, zwłaszcza że dwie z wielkich firm, handlujących kakao i czekoladą, Cargill i Nestlé (obie działają w Polsce), przyłączyły się do inicjatywy Sekretarza Generalnego ONZ, Kofi Annana, *Global Compact*?

Likwidacja pracy niewolniczej jest procesem trudnym i złożonym. Istotną przeszkodą jest olbrzymia nędza i głód w krajach Południa. Natychmiastowe wyrzucenie dzieci z plantacji kakao postawiłoby je i ich rodziny w jeszcze gorszej sytuacji. Aby dzieci nie musiały pracować i mogły pójść do szkoły, konieczne jest stworzenie źródeł dochodu dla ich rodzin.

Taką alternatywę tworzy Sprawiedliwy Handel. Dlatego my, jako konsumenci, nie musimy czekać aż do r. 2008 (a może i dłużej), aby jedząc czekoladę, nie wspierać niewolnictwa. Już od roku można dostać w Polsce czekoladę ze Sprawiedliwego Handlu, m.in. na stronie www.sklep.sprawiedliwyhandel.pl. Jest tam też spis sklepów z całej Polski, oferujących produkty Sprawiedliwego Handlu, który wyklucza pracę dziecięcą i niewolniczą, gwarantując zarazem rolnikom godziwe wynagrodzenie za ich zbiory, dzięki czemu ich dzieci, zamiast pracować, mogą chodzić do szkoły.

Wojciech Zięba

* *Global Compact to wezwanie skierowane do biznesu, aby w swojej działalności kierował się 10 podstawowymi zasadami z zakresu praw człowieka i praw pracowniczych (w tym eliminacja wszelkich form pracy przymusowej i zniesienie pracy dzieci), ochrony środowiska i przeciwdziałania korupcji. Global Compact promuje społeczną odpowiedzialność biznesu (Corporate Social Responsibility - CSR).*

SPRAWIEDLIWY HANDEL RATUJE DZIECI

Sprawiedliwy Handel (Fair Trade) wywiera głęboki wpływ na życie społeczności w których rozwija swą działalność. Oto przykład z Filipin, gdzie pomaga w zwalczaniu niewolnictwa dzieci oraz wspiera rolników walczących z wyzyskiem i marginalizacją.

Irlandzki ksiądz Shay Cullen oraz filipińskie małżeństwo Hermoso, założyciele fundacji PREDA (*Prevent and Rehabilitate Drug Abusers Foundation*), mają już ponad 30-letnie doświadczenie w dziedzinie Sprawiedliwego Handlu. Fundacja powstała w Olongapo City na Filipinach w r. 1974. Rozpoczęła działalność od ratowania kobiet i dzieci z domów publicznych i więzień, zapewniając im bezpieczne domy terapeutyczne i szansę na lepszą przyszłość. Fundacja doprowadziła też przed oblicze sprawiedliwości wielu sutenerów i handlarzy żywym towarem.

PREDA *Fair Trade* rozpoczęła działalność w r. 1975. Na początku prowadziła małą wytwórnę rzemieślniczą, produkującą meble i koszyki, aby pomóc rzemieślnikom w uzyskaniu lepszych zarobków i warunków życia oraz uczyć młodych bezrobotnych rzemiosła i handlu. Od tej pory działalność PREDA *Fair Trade* znacznie się rozwinęły.

Wiele lat po swym powstaniu PREDA zaczęła pomagać dla drobnych hodowców mango i ich spółdzielni. Była zdecydowana ukazywać i zwalczać niesprawiedliwość bogatej filipińskiej mafii przetwórców i eksporterów owoców tropikalnych, powiązanej z wielkimi posiadaczami ziemskimi. Wyzyskiwała ona rolników, od których skupowała owoce, narzucając im pod pretekstem złej jakości absurdalnie niskie ceny. Rolnicy musieli sprzedawać swoje plony mafii albo patrzeć, jak ich owoce gniją na drzewach. Bogaci stawali się coraz bogatsi, a biedni ubożeli.

Najbardziej cierpieli ich dzieci. Wiele z nich uciekało do wielkich miast, gdzie były wchłaniane przez błyskawicznie rozwijający się przemysł erotyczny, który kierował swoją ofertę do bogatych cudzoziemców, uprawiających turystykę erotyczną, oraz do pedofilów. Jest to najgorsza ze wszystkich form niesprawiedliwego handlu, współczesne niewolnictwo, któremu trzeba się stale przeciwstawiać.

„Prawdziwe chrześcijaństwo i jego misja to również walka z niesprawiedliwością, uciśnieniem i wszelkiego rodzaju wyzyskiem, przez budowanie królestwa sprawiedliwości, w którym miłość inspiruje wszystkich ludzi, by pomagali innym wyzwolić się od cierpienia, nędzy i głodu” - pisze ks. Cullen. Pilnym zadaniem, jakie podjęła fundacja, było ratowanie dzieci przed handlarzami ludźmi, sprzedającymi je do barów i domów publicznych. Rzucono wyzwanie światu polityki i biznesu, który przyzwalał na ten proceder i czerpał z niego ogromne korzyści. W odwecie nękanie pracowników fundacji, działających na rzecz rozwoju, i grożono im. Podstawową przyczyną tej sytuacji było ubóstwo oraz niesprawiedliwość społeczna i ekonomiczna.

Praktykowanie i promocja Sprawiedliwego Handlu stały się podstawową misją Fundacji PREDA. Posiadając wytwórnę owoców suszonych, PREDA *Fair Trade* nawiązała współpracę partnerską z rodzinami rolników, walczącymi z marginalizacją. Współdziałając z nimi skupuje owoce mango po godziwych cenach i produkuje dla importerów Sprawiedliwego Handlu i etycznych dystrybutorów komercyjnych w Europie wolne od chemii owoce suszone. Po dziesięciu latach PREDA *Fair Trade* stała się wiarygodną marką Sprawiedliwego Handlu, a pyszne, wolne od konserwantów suszone owoce mango stały się hitem rynkowym. Wkrótce PREDA *Fair Trade* kupowała setki ton świeżych owoców za cenę wyższą, niż mafia, pozbawiając ją dochodów opartych na wyzysku. Szczęśliwi rolnicy skupili się wokół punktów skupu mango, zorganizowanych na obszarach uprawy, nawet w okolicach rojących się od rebeliantów.

To spowodowało straty dla mafii. Musiała ona szybko zacząć konkurować o część plonów owoców mango, których ilość na rynku zmniejszyła się dzięki sile nabywczej PREDA *Fair Trade*. Mafia została rozbita i szybko się rozpadła. Ceny mango stały się wyższe. PREDA stwierdziła, że rynek zbytu na przecier i sok z mango rośnie i mogła kupić od rolników każdy najmniejszy owoc, który został odrzucony przez większość nabywców. Ponieważ popyt na suszone mango również wzrastał, zasadzono tysiące szczepionych drzewek mango, które po pięciu latach urodziły owoce.

Do uprawy drzewek zatrudniono na znakomitych warunkach tysiące robotników. Plantacje utrzymują wysokie standardy, co sprawia, że bez trudu uzyskują certyfikaty ISO, gwarantujące najwyższą jakość. Osiągnięto pierwszoplanowy cel - ostateczne rozbitcie mafii owocowej.

Ale ten stan trzeba utrzymać. Dlatego PREDA musi być stale silnym nabywcą świeżych owoców, co oznacza też wzrost sprzedaży dla rolników. Dochody PREDA *Fair Trade* ze sprzedaży pozwalają na organizowanie pomocy w rozwoju dla najbardziej zagrożonych rolników, wywodzących się z pierwotnej ludności lokalnej.

PREDA sadi tysiące drzew i rozwija ekologiczne sady mango, co przyczynia się też do zmniejszenia ilości gazów cieplarnianych w atmosferze, zwłaszcza dwutlenku węgla. Dzięki dochodom ze Sprawiedliwego Handlu PREDA może walczyć z współczesnym niewolnictwem i ratować dzieci. Sprawiedliwy Handel jest nadzieją na przyszłość i drogą do likwidacji ubóstwa, a PREDA za swą działalność była dwukrotnie nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla w r. 2001 i 2003.

Wojciech Zięba

Pyszne suszone owoce mango z fundacji PREDA można zakupić na stronie internetowej www.sklep.sprawiedliwyhandel.pl.

NASZE ŚWIADECTWO

W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego z soboty na niedzielę 26/27.05. odbyły się w Gdańsku doroczne czuwania modlitewne w 13 kościołach. Hasło "Przypatrzenie się waszemu powołaniu do Miłości", było myślą przewodnią rozważań prowadzonych przez uczestników ruchów, duszpasterstw środowiskowych, wspólnot i stowarzyszeń kościelnych Archidiecezji Gdańskiej. Ruch Maitri został zaproszony do przedstawienia świadectwa "O działaniu Boga w moim życiu i jego skutkach w formie pracy na rzecz ubogich". Nasi przedstawiciele odwiedzili większość kościołów stacyjnych. Świadectwa wygłosili Krzysztof Starczewski, Wojciech Zięba oraz s. Teodora Grudzińska ze zgromadzenia Sióstr Pasjonistek, misjonarka z Ndélé z Kamerunu. Wśród uczestników zebrano także ofiary na rzecz dzieł Ruchu Maitri. W czasie Eucharystii, koncelebrowanej przez ks. arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego i kilkunastu kapłanów, która rozpoczęła się o północy w Bazylice Mariackiej, świadectwo w imieniu gdańskiej wspólnoty Ruchu Maitri oraz podziękowanie za zebrane ofiary wygłosił Tadeusz Makulski. Oto jego treść.

Adopcja Serca ma sens!

Tajemnica dzisiejszej uroczystości odsłania m.in. sens naszej działalności na rzecz ubogich. Św. Cyryl Aleksandryjski w komentarzu do Ewangelii Św. Jana wskazuje, że Duch Święty daje nowe życie i przemienia tych, w których przebywa. „Dzięki Niemu dzieła na nas urok rzeczy doczesnych, bo nasz wzrok jest utkwiony w niebie. On też rozprasza tchórzliwą bojaźń naszych serc, a duszom udziela zwycięskiej mocy, gotowej do ofiar.”

W trakcie naszych krótkich wystąpień przed wspólnotami czuwającymi w kościołach stacyjnych mówiliśmy o charyzmie Ruchu i jego realizacji. Wspominaliśmy o Adopcji Serca, która funkcjonuje od roku 1995, dając możliwość przetrwania i skromnego startu życiowego kilku tysiącom sierot, niedożywionym dzieciom, w Rwandzie, Kongo, Burundi i Kamerunie. Afryka centralna to od wielu lat obszar wojen, klęsk żywiołowych, tragicznego głodu i epidemii AIDS. To wciąż, pomimo starań wielu rządów i organizacji humanitarnych, obszar niewyobrażalnej nędzy. Mieszkańcom tych terenów starają się służyć nasi misjonarze. Oprócz pracy duszpasterskiej prowadzą szkoły, ośrodki zdrowia, realizują programy żywienia, dostarczają pomoc humanitarną, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia, ratują naszych afrykańskich braci od śmierci. Ruch Maitri współpracuje na co dzień z kilkunastoma zgromadzeniami zakonnymi w Afryce. Przez misjonarzy środki od ofiarodawców docierają do poszczególnych dzieci, do ośrodków zdrowia i żywienia dla zagłodzonych dzieci.

Na przełomie stycznia i lutego odwiedzałem placówki misyjne w Afryce, do których trafia nasza pomoc. W trakcie wizyt spotka-

Dokończenie na str. 6

MAGAZYN DLA SZKOŁY ŻYCIA

W trakcie pobytu w misji prowadzonej przez Siostry Pallotyńki w Masaka w Rwandzie, przedstawiciele gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri brali czynny udział w przygotowaniach do budowy magazynu przy Szkole Życia. Została wykonana inwentaryzacja oraz sformułowana koncepcja budowy magazynu. W szkole tej uczy się obecnie 25 dziewcząt objętych programem Szkoła Życia, a kolejnych kilkanaście oczekuje na przydzielenie rodzicom adopcyjnym w ramach nowej listy. Poniżej przedstawiamy prośbę Sióstr Pallotynek o pomoc finansową w budowie magazynu dla Szkoły Życia w Masaka.

Pozdrawiam bardzo serdecznie z Rwandy i Konga. Raz jeszcze w imieniu sióstr i dziewcząt dziękuję za Wasze otwarte serca i gotowość pomocy tym, którzy w różny sposób cierpią. Dzięki wszystkim ludziom dobrej woli możemy wychodzić naprzeciw potrzebom najbardziej potrzebujących, z którymi spotykamy się w miejscach, gdzie pełniemy naszą posługę. Jednym z takich miejsc jest Szkoła Życia w Masaka, która dzięki Waszej pomocy może normalnie funkcjonować i pomagać dziewczętom z biednych rodzin, kalekim lub sierotom, w zdobyciu zawodu i dobrym przygotowaniu się do samodzielnego życia.

NASZE ŚWIADECTWO

Dokończenie ze str. 5

łem na spotkaniach grupowych większość dzieci objętych Adopcją Serca. Rozmawiałem z nimi, odwiedzałem ich skromne, czasem rozpaczliwie prymitywne domostwa, gdzie mieszkają z bliskimi, a często też z inwentarzem. Otrzymałem wiele pięknych wyrazów wdzięczności, przekazywanych śpiewem i tańcem, słuchałem świadectw poszczególnych dzieci i ich opiekunów. Było to nad wyraz wzruszające, ale z każdym dniem pobytu, z każdym następnym spotkaniem narastała we mnie świadomość własnej bezradności. Widząc ludzi bosych, w łachmanach, żyjących w chatkach z gliny, uprawiających motykami małe, rozrzucone po wzgórzach polećka, gdzie każdy skrawek ziemi jest zagospodarowany, zacząłem wątpić, czy jakkolwiek pomoc jest w stanie odmienić ich los. Do dziś nie bardzo potrafię sobie wyobrazić, jak miałby przebiegać i jak długo powinien trwać proces doprowadzenia tych społeczności do minimum cywilizacyjnego w rozumieniu Zachodu. A przecież oni tam muszą żyć! Przy tak małej powierzchni upraw przypadającej na rodzinę nie sposób gromadzić zapasów. Wszystko, co wyrosnie, jest zjadane na bieżąco i wystarcza zazwyczaj tylko na jeden posiłek w ciągu dnia. W takich warunkach anomalie pogodowe, jak susza czy długie deszcze, przynoszą głód, najbardziej dotykający najsłabszych - dzieci. Spędziłem sporo czasu w ośrodkach żywienia, gdzie zagłodzone maluchy powracają do sił. Trudno nam to zrozumieć, ale niedojadające matki, nie znające podstawowych zasad ży-

codziennosc niesie jednak za sobą coraz nowe wyzwania. Zaistniała konieczność budowy magazynu, by przechowywać wszystkie niezbędne rzeczy i maszyny krawieckie oraz naczynia kuchenne i produkty, które dziewczęta wykorzystują w codziennych zajęciach praktycznych. Obecnie przechowuje się je w salach lekcyjnych, które są małe i nieprzystosowane do pełnienia roli magazynu. W realizacji tego projektu chcemy wykorzystać przestrzeń między ośrodkiem zdrowia a salą wykładową szkoły. Dlatego po raz kolejny zwracamy się do Ruchu Maitri o pomoc finansową w zrealizowaniu tego projektu. Planowany koszt wykonania niezbędnych prac budowlanych wynosi ok. 2.300 dolarów. Trzeba usunąć fragmenty starych fundamentów, wyrównać teren, wykonać fundamenty i zbudować ściany, wykonać konstrukcję dachową oraz odwodnienie. Załączamy dokładny kosztorys budowy oraz plan magazynu.

Za Waszym pośrednictwem chcemy też zwrócić się do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy wychodzą naprzeciw potrzebom biednych, i powiedzieć z serca płynące Bóg zapłać.

Z wyrazami wdzięczności i szacunku

S. Marzena Prusaczyk SAC

Przełożona Delegatury Rwanda-Kongo

wienia, często ze wstydu lub braku świadomości nie proszą o pomoc, doprowadzając swoje dzieci do tragicznego stanu.

Obcowanie z tak doświadczanymi ludźmi uczy pokory. Trudno mi to pojąć, ale przy nich, dotykając na co dzień tajemnicy życia i śmierci, pomimo panującego zgiełku, często odczuwałem przedziwny pokój wewnętrzny i ciszę, w której przemawia do nas Pan Bóg, łagodnie wskazując, co jest dla nas najważniejsze.

Doszedłem też do wniosku, że nasze działania nakierowane na pomoc konkretnym, znanym z imienia ludziom, ma głęboki sens. My nie możemy zmienić systemów społecznych, ale możemy przy współpracy misjonarzy pomóc zmienić życie konkretnych ludzi, szczególnie dzieci. Pomoc dla tej mikroskopijnej wobec rozmiarów potrzeb grupy niespełna trzech tysięcy sierot, to jakby kropelka wody w oceanie nędzy. Wiele dzieci nazywa nas, ofiarodawców, swymi rodzicami. Myślą o nas jak o najbliższej rodzinie, piszą listy, proszą o wsparcie. Nierzadko rodzice adopcyjni traktują swoich podopiecznych jak własne dzieci, dzielą się z nimi w listach swymi radościami i troskami. Starają się też udzielać wsparcia finansowego w budowie domów, nauce czy zakupie narzędzi potrzebnych do samodzielnego życia podopiecznych.

Dużo rozmawiam z ludźmi, którzy kierując się różnymi motywacjami pomagają dzieciom w Afryce. Wszyscy robią to z potrzeby serca, bezinteresownie, bez względu na wyznawany światopogląd i status majątkowy. Wiele osób wpłaca systematycznie przysłowiowy „wdowi grosz”, zdarzają się też niezwykle

DRAMATYCZNA PROŚBA

Ruch Maitri od wielu lat wspiera ośrodki żywienia w Buraniro i Gatara w Burundi. Mieszkańcy tych terenów zazwyczaj nie są w stanie uzyskać ze swych pól potrzebnej ilości pożywienia. Jadają z reguły raz na dzień - wieczorem. Na ich jadłospis składa się fasola, ziemniaki, maniok, banany. Cierpią na tym dzieci, które są najbardziej narażone na choroby głodowe, wywołane przez zbyt małą ilość pożywienia oraz przez monotonną, ubogą w białko, składniki mineralne i witaminy dietę. Anomalie pogodowe pogorszyły ich sytuację i ludziom grozi głód. Dlatego Siostry Kanoniczki Ducha Świętego proszą o dodatkową pomoc dla ośrodków żywienia przy szpitalikach w Buraniro i Gatara.

Buraniro, 11.04.2007

Z powodu ulewnych deszczy i gradu tegoroczne plony zostały zniszczone. Nasz region został dotknięty kłęską głodu. Do naszych szpitali przychodzą licznie głodne dzieci, które nie jadły od dwóch albo i więcej dni. Dorośli proszą o pracę, ale nie mają siły pracować, bo całe ciało mają opuchnięte z powodu głodu. Ich włosy się prostują i zmieniają barwę - bez udziału fryzjera. Zwiększyła się śmiertelność i łatwość zapadania na różne choroby, zwłaszcza na malarię i gruźlicę. Ostatnio wzrosła też ilość napadów z bronią w ręku na tle rabunkowym, byli ranni i zabici. Coraz większa jest też liczba proszących o wsparcie, bo nie tylko dzieci są niedożywione, ale i dorośli. Nie wszyscy posiali coś na swoich polećkach, bo zabrakło nasiona, a do następnego zbioru jest jeszcze kilka miesięcy.

Dlatego prosimy o pomoc finansową dla naszych ośrodków w wysokości 3.000 dolarów na ośrodek, razem 6.000 dolarów.

Liczymy jak zawsze na pozytywny odzew z Waszej strony. My zapewniamy o modlitwie codziennej i w comiesięcznej Mszy Świętej za Dobrodziejów.

S. Ezechiela Pyszka

Odpowiedzialna za program pomocy i rozliczenia

hojni zamożni ludzie, niektórzy oferują swój czas, inni wspierają nas modlitwą. To dzięki nim dzieło Ruchu Maitri może istnieć i potwierdzać ewangeliczną prawdę, że więcej jest radości w dawaniu, aniżeli w braniu.

W czasie mojej podróży zrozumiałem także słowa Antoine de Saint Exupéry'ego, iż można nas okraść z tego, co posiadamy, ale nie można nas okraść z tego, co daliśmy innym, a prawdziwa miłość, której uczył nas Jezus, zaczyna się tam, gdzie nie oczekuje się odpowiedzi. A jeśli modlitwa jest tak ważna, aby nauczyć nas miłości, to może dlatego, że - jak nam się często wydaje - pozostaje bez odpowiedzi.

Kończąc, chciałbym podziękować w imieniu Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI za zaproszenie naszej wspólnoty do czynnego udziału w tegorocznych czuwaniach. Dziękuję za przyjęcie nas w kościołach stacyjnych oraz za wszystkie ofiary złożone na rzecz Ruchu. Bóg zapłać.

DROGA KRZYŻOWA W ATOKU

W kwietniu zawiązała się siedziba gdańskie-go ośrodka Ruchu Maitri ksiądz Ryszard Górowski MIC, Promotor Generalny Misji Mariańskich. Pomagaliśmy już księżom Marianom w Kamerunie, za co otrzymaliśmy podziękowanie i rozliczenie przekazanych środków. Miałem przyjemność odbyć z księdzem sympatyczną rozmowę na temat dzieł misyjnych zgromadzenia. Obecnie jednym z przedmiotów troski jest zbudowanie Drogi Krzyżowej w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Atoku (Kamerun). Koszt budowy wszystkich stacji wraz z małą kaplicą wynosi 8 tys. euro. Całość projektu publikujemy na naszych stronach internetowych, zaś tutaj przedstawiamy fragmenty listu od ks. Franciszka Filipca z wyjaśnieniem istoty projektu.

Tadeusz Makulski

Atok, Kamerun, 1.05.2007,

Droga Krzyżowa jest bardzo ważna dla pobożności afrykańskiej. Zgłębiając kulturę tutejszych ludzi, odkrywamy ich przywiązanie do takiej właśnie pobożności. Są oni bardzo zaangażowani w celebracje Środy Popielcowej, połączone z posypaniem głowy popiołem. W miastach i wsiach kościoły są pełne. Podobnie mnóstwo ludzi przychodzi na celebracje piątkowej Drogi Krzyżowej. Odnajdują się w tych obrzędach z powodu swej biedy i cierpienia, i poszukują z nich wyjścia. Owszem, trzeba formacji i katechezy, aby nie pozostać na płaszczyźnie obrzędowości i nie przekształcić liturgii w zabiegi magiczne. Dlatego chcemy zrobić coś trwałego, porządnego i pogłębionego.

W naszym regionie i w całym Kamerunie w sposób wyolbrzymiony traktuje się kult śmierci. Walczymy z powszechną praktyką, że nie zajmują się chorymi i bardzo im trudno znaleźć pieniądze na leczenie. Ale zawsze znajdują wiele pieniędzy na pogrzeb, który czasem ze wszystkimi ceremoniami trwa cały tydzień.

Zazwyczaj na pogrzebie zjawia się cała rodzina. Jeżeli mieszkają daleko, najbliższa rodzina zawozi zmarłego do prosekatorium i czekają, aż się zbierze cała rodzina. Czasem nawet miesiąc.

Na takim pogrzebie afrykańskim odbywają się liczne ceremonie. Są to najczęściej lamentacje pogrzebowe, do których dodaje się wspomnienia o zmarłym i ubolewanie z powodu jego odejścia. Jest także stawiane pytanie, dlaczego ten oto zmarły odszedł. To pytanie prowokuje uczestników pogrzebu, zwłaszcza rodzinę, by szukali winnego śmierci, co często prowadzi do niesprawiedliwych osądzeń, a w dawnych tradycjach osoba winna musiała umrzeć.

Prowadząc duszpasterstwo widzimy bardzo mocne zakorzenienie ludzi w tej tradycji śmierci. Celebrują ją w sposób przesadny i angażują się bardzo, aby wypaść „dobrze”, przed innymi. Tu w Kamerunie bardzo głoś-

no mówiło się o pogrzebie sportowca Fue. Z tej okazji mężczyźni mogli sobie kupić specjalne koszulki z nadrukami na tę okoliczność, a kobiety suknie. Trumna była prawie złota, jedzenie dla tysięcy gości z najlepszego hotelu itd. Natomiast dla naszych ludzi zaskoczeniem było, jak oglądali transmisję z pogrzebu Ojca Świętego Jana Pawła II, że miał tak skromną trumnę.

W naszej diecezji Doumé Abong-Mbang powstała specjalna komisja duszpasterska, która bada tradycję i kulturę afrykańską. Próbuje ją przesycać wartościami Ewangelii. Nasze grupy czcicieli Miłosierdzia Bożego są zapraszane na takie pogrzeby, by odmawiać Koronkę, są zapraszani także chórzyści, którzy się modlą i czuwają przy zmarłym. Na innych pogrzebach (mniej chrześcijańskich) na całe noce włączają radio z byle jaką muzyką i robią z pogrzebu jakby dyskotekę. Huczne śpiewy, bicie w bębny i tańce muszą być mocniejsze od milczenia śmierci. Rodzą się w naszej diecezji próby nadania pogrzebom bardziej chrześcijańskiego wymiaru. Odnowiamy celebrację narodzin, zawarcia małżeństwa, imienin itp., które są niezbyt okazałe w porównaniu z hucznymi pochówkami.

Mówiąc o śmierci i pogrzebie sięgam do korzeni życia naszych chrześcijan. Najczęściej dominuje w naszych pochówkach rozpacz, strach, czasami zemsta, pragnienie uzyskania korzyści. Zmarłych grzebie się koło domu. O wielu się zapomina, nie widać nawet grobu. Innym, ważniejszym, buduje się pomniki, które nie są strzeżone i pielęgnowane; często na kafelkowych grobowcach pasą się kozy, suszy się bielizna itp.

Skoro tak mocno są zakorzenione w kulturze religijnej tych ludzi pochówki, czuwania przy zmarłym i inne związane z tym wydarzeniem tradycyjne ceremonie i rytuały, chcemy je ewangelizować, by nie propagować kultury śmierci, ale kulturę życia.

Jest to dobre podłoże dla nabożeństwa Drogi Krzyżowej, która jest wezwaniem do przejścia ze śmierci do życia, bo podążając za Chrystusem, razem z Nim umieramy i razem z Nim zmartwychwstajemy.

Proponując Drogę Krzyżową, odpowiadamy także na najgłębsze pragnienia człowieka, by na swojej drodze spotkał Chrystusa, który mu pomoże przejść do nowego życia.

W tym jest największa bieda człowieka, że nie ma nadziei i nic nie widzi poza śmiercią. Proponując mu nową drogę z Chrystusem, otwieramy przed nim nowe możliwości. Odnajdzie na niej miłość i przebaczenie, znajdzie sens dźwignia krzyża i obowiązków dnia codziennego, wobec zrad i odejścia najbliższych umocni się w wierności, wreszcie widząc ogrom niewinnego cierpienia na tej drodze, w sercu każdego zrodzi się uczucie współczucia i miłosierdzia. Taka Droga Krzyżowa to jedna z najlepszych katechez, która w wielu sanktuariach na świecie jest przekazywana

od wieków. Dobrze wykonana nie traci aktualności, inspiruje, przemawia, osądza, ale nigdy nie przekreśla, daje szansę nawrócenia.

By przedstawić taką Drogę Krzyżową, długo szukaliśmy inspiracji. Oglądaliśmy wiele już istniejących Drog Krzyżowych na kontynencie afrykańskim. Mamy piękne doświadczenie kameruńskiego jezuitę, Engelberta Mveng (1930-1995), który tu zostawił bogaty dorobek, zakorzeniając w sztuce i tradycji afrykańskiej wszystkie stacje Drogi Krzyżowej. Nowych inspiracji szukamy także razem z modlitewnymi grupami miłosierdzia i z dziećmi.

Naszą Drogę Krzyżową chcemy przedstawić w formie chaty afrykańskiej. To jest bardzo prosta konstrukcja i możliwa do wykonania z materiałów lokalnych. Stacje chcemy umieścić na półokrągłej ścianie muru tego domku. Każda scena Drogi Krzyżowej była by wykonana z kolorowych kamieni jako mozaika. Inny możliwy projekt to wytłoczenie scen poszczególnych stacji w blasze miedzianej lub wymalowanie ich na tynku. Na razie przychylamy się do mozaiki, chyba że znajdziemy inne możliwości.

Stacje naszej Drogi Krzyżowej na terenie sanktuarium, będą miały piękną oprawę powstałego obok niej pola kawy, palm olejowych i kokosowych, manioku itp.

Ks. Franciszek Filipiec MIC

HOSPICJUM W KABUGA

Kabuga, Rwanda, 1.06.2007 r.

Drodzy

Serdecznie dziękuję za inicjatywę zbiórki pieniędzy na budowę hospicjum w Kabuga. Kilka tygodni temu wpłynęła na nasze konto kwota 1500 zł, zebrana w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Mamy nadzieję niedługo rozpocząć prace budowlane, choć funduszy wciąż nam jeszcze brakuje.

Potrzeba powstania hospicjum staje się coraz bardziej nagląca. Ubóstwo Rwandyjczyków stale się pogłębia, liczba chorych ciągle wzrasta, zwiększa się też liczba osób wysiedlonych ze swych domostw. Ostatnio przyjęliśmy w naszym domu mieszkalnym chorego na AIDS, opuszczonego przez swą rodzinę. Obecnie przebywa on w szpitalu w bardzo ciężkim stanie. Odwiedzamy go, karmimy i towarzyszymy w cierpieniu swą modlitwą. Takich jak on są w kraju tysiące, a hospicja tylko trzy.

W ramach pracy hospicjum będziemy także prowadzić działalność prewencyjną, zapobiegającą zachorowaniom na AIDS, zwłaszcza wśród młodzieży. Chcemy na stałe utworzyć poradnię oraz organizować spotkania edukacyjne, promując abstynencję i wierność w małżeństwie jako metody ochrony przed zarażeniem wirusem HIV. Niestety w tym kraju jako jedyną metodę zapobiegania AIDS proponuje się prezerwatywę.

Wdzięczne za Wasze zaangażowanie, otaczamy Was serdeczną pamięcią i modlitwą. Szczęść Boże!

S. Maria Piątkowska

KATOLICY I EWANGELICY DLA MISJI W AFRYCE

Konrad Czernichowski, współpracownik naszej gazетки z wrocławskiego ośrodka Ruchu Maitri, nadesłał nam bardzo ciekawą relację o ekumenicznej współpracy na rzecz najbardziej potrzebujących w Afryce w ramach Adopcji Serca - spotkaniu s. Anny Sęk, niegdyś misjonarki w Kongo i Rwandzie, z wrocławską młodzieżą uczącą się w Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji, a przy okazji również z uczniami innej szkoły, uczestniczącą już w Adopcji Serca.



Siostra Anna z p. dyr. Stefanią Goździk w czasie prelekcji w Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji.

21 marca 2007 r. odbył się spotkanie siostry Anny Sęk SAC z młodzieżą w dwóch wrocławskich szkołach: na ul. Wejherowskiej i ul. Solskiego. Siostra została zaproszona do Wrocławia przez dyrektorkę Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji po spotkaniu, jakie wrocławska wspólnota Maitri zorganizowała w ewangelickiej parafii Opatrzności Bożej.

Siostra Anna Sęk przez 10 lat pracowała w Demokratycznej Republice Kongo i krótko w Rwandzie (obecnie przebywa w Warszawie). Opiekowała się tam m.in. dziećmi wspieranymi w ramach Adopcji Serca przez Ruch Maitri. Siostra przedstawiła swoją pracę misyjną, doświadczenia i przeżycia.

W pierwszym spotkaniu brała udział młodzież gimnazjalna i ponadgimnazjalna z klas specjalnych oraz integracyjnych Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra, do którego chodzą dzieci zdrowe i niepełnosprawne, nie tylko ewangelicy. Uczniowie wysłuchali prelekcji w skupieniu i z widocznym zainteresowaniem. Pokaz zdjęć pomógł przybliżyć młodym ludziom rzeczywistość rwandyjską. Na koniec spotkania młodzież otrzymała gazetki „My a Trzeci Świat”, znaczna część uczniów i nauczycieli złożyła datki na rzecz sierot w Afryce. Zebrałiśmy 220 zł. Spotkanie odbyło się dzięki staraniom i uprzejmości pani Stefanii Goździk, dyrektor szkoły. W prelekcji wzięło udział około 200 uczniów.

Korzystając z pobytu we Wrocławiu, s. Anna odwiedziła też szkołę, która przystąpiła do Adopcji Serca, aby przybliżyć warunki życia w Rutshuru, gdzie pracowała i gdzie mieszka też Emmanuel, chłopiec wspierany przez uczniów szkoły i przedszkola. Pieniądze pozyskują własną pracą, np. przez wykonywanie pisanek wielkanocnych i ich sprzedaż na kiermaszu. Dzieci zadawały Siostrze mnóstwo pytań, świadczących o ich żywym zainteresowaniu Afryką i realiami tamtejsze-

go życia. Również i tutaj spotkaliśmy się z bardzo życzliwym przyjęciem dyrektor szkoły, pani Doroty Wójcik-Hetman.

Po spotkaniach otrzymaliśmy ze szkoły ewangelickiej list z podziękowaniem.

Zrozumiałam, co znaczy głód

Wrocław, 12.04.2007 r.

Spółeczność uczniowska Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra we Wrocławiu składa na ręce Siostry Anny serdeczne podziękowania za podzielenie się z nami doświadczeniami z pracy misyjnej w Afryce. Opowieść Siostry, poparta niezwykle wymownymi i przejmującymi zdjęciami, wywarła na nas ogromne wrażenie, wyzwalając tym samym chęć pomocy potrzebującym oraz współodpowiedzialność za los bliźnich.

Jesteśmy szczęśliwi, że dane nam było usłyszeć świadectwo tak bogate, a zarazem poruszające serca i umysły. Oto wypowiedź jednej z uczennic:

„Spotkanie z Siostrą sprawiło, że zrozumiałam, co tak naprawdę znaczy bieda i głód w Afryce, o których czytam w książkach i słyszę w mediach. W słowach Siostry wyczuwałam głębokie współczucie, co sprawiło, że jej słowa utkwiły w mojej pamięci. Oprócz trudnych warunków życia zwracała również uwagę na wartości, jakimi kierują się mieszkańcy tego kontynentu, przez co zauważyłam, że mimo odległości, jaka nas dzieli, jesteśmy sobie bliscy”.

Na dalsze dni pracy misyjnej życzymy Siostrze wytrwałości i Bożej pomocy w realizacji każdego codziennego przedsięwzięcia. Niech afrykańska ziemia wydaje dalsze owoce misyjnego trudu!

Z wyrazami wdzięczności

mgr Stefania Goździk
dyrektor d.s. pedagogicznych

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA

I Ty możesz nieść im pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- ofiarowanie w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- osobisty udział w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- zachęcanie do współudziału innych;
- ofiary pieniężne wpłacane na konto złotowe lub dolarowe, podane w stopce;
- rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek;
- udział w programie „Adopcja Serca”. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad wskazanym przez misjonarzy ubogim, zwykle osieroconym dzieckiem. Program ma następujące formy w zależności od poziomu nauki:
 - *Szkoła podstawowa* - dla dzieci szkolnych i młodszych. Składka miesięczna stanowi równowartość 15 dolarów + 3 zł na koszty organizacyjne. Pomoc potrzebna jest do czasu usamodzielnienia się dziecka (co następuje zwykle w wieku 18 lat);
 - *Szkoła średnia* - równowartość 21 dolarów miesięcznie + 3 zł na koszty organizacyjne. Pomoc trwa ok. 6 lat.
 - *Szkoła Życia* - równowartość 17 dolarów miesięcznie + 3 zł na koszty organizacyjne. Pomoc trwa 3 lata, trafia do dziewcząt pełnoletnich, często kalekich lub osieroconych, które z tego powodu nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu.
 - *Dożywanie* - leczenie i dożywanie anonimowych zagłodzonych dzieci - dowolne kwoty, przez dowolny okres czasu.Szersze informacje, deklaracje Adopcji Serca, ulotki można uzyskać osobiście, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych (dane w stopce).



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najśw. Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.

Tel./faks: 0-58/520-30-50, konto: PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612, internet: www.maitri.diecezja.gda.pl,

e-mail: maitri@diecezja.gda.pl. Redaguje: Wojciech Zięba. Asystent kościelny: ks. Piotr Makitła.

Warunki prenumeraty: przesłanie ofiary na dowolny okres czasu (2,70 zł za 1 egz. wraz z wysyłką) z dopiskiem „Prenumerata”.

Biurowisko gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: poniedziałki, wtorki, czwartki 12.00-19.00, środy 9.00-17.00, sale pod starą plebanią.

Wspólnotowa Msza św.: czwartek godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.